

Niesprzeczność a prawda - odpowiada Artur

Artur: Witam. Piszę w sprawie wykładów z logiki. Chciałbym zwrócić się o przydzielenie mi tematu do opracowania. (...)

W sprawie tematu na egzamin, inicjatywa jest w twoich rękach.

Artur: W takim razie chciałbym zaproponować temat „Teoria nazwisk”. Temat poruszany na wykładach. (...)

Temat został zaklepany dla Krzyśka.

Artur: Teoria nazwisk została zarezerwowana dla Krzyśka. Czyli jest zajęta! Myślałem, że jeden temat może być opracowywany przez więcej niż jedną osobę. (...)

Zaproponuj coś innego. Czekam na odpowiedź. Załączam notatki z wykładów. Nie ma wśród nich jedynie notatek do wykładu ostatniego.

Artur: Dziękuję bardzo za odpowiedź z zaskakującą zawartością. Z treścią wykładów zapoznaje się na bieżąco, posiadam wszystkie notatki, łącznie z ostatnim wykładem. Za wszystkie dziękuję. Postaram się wybrać temat. (...)

No to świetnie, że wybierałeś „Niesprzeczność a prawda”. Nie dziw się swojemu (??) wyborowi, bo ja mam dla ciebie pytania pomocnicze. Jak [Czy?] niesprzeczność bywa mylona z prawdą? Co miałeś na myśli, gdy proponowałeś temat „Teoria nazwisk”?

Artur: Rozumiem, że mam odpowiedzieć na pytanie "Jak [Czy?] niesprzeczność bywa mylona z prawdą?". Zaś swoją propozycję wzięłem z wykładu, w którym brałem udział. Pojęcie „Teoria nazwisk” zostało użyte bodajże na drugim wykładzie. Postaram się opracować temat o niesprzeczności już na środę. (...)

Odpowiadasz szybko. Przypomnij mi, co to niby ja powiedziałem w sprawie teorii nazwisk. O niesprzeczności jeszcze będę mówił. Jeśli mowy nie wygłoszę, to będą notatki. Gdy się z nim zapoznasz, to wtedy podyskutujemy.

Artur: Muszę się przyznać, że zaczynam się gubić. Zacząłem wczytywać się w niesprzeczność. Czy niesprzeczność jest dalej obowiązująca? Mam wyjaśnić, w jaki sposób rozumiem „Teorię nazwisk”. Teorię nazwisk rozumiałem na przykładzie kolegi Daniela. O ile mnie dobrze poinformowano, to on przygotowuje ten temat, a nie Krzysiek. Z tego, łącznie z odpowiedzią o zajętym temacie, widać wkradającą się sprzeczność. Ewentualnie niekonsekwencje. Materiały o niesprzeczności [niezbędna właściwość prawdy] leżą obok mojej klawiatury. Mogę się jedynie domyślać, że jest to wykład w formie pisemnej. Mogę zapoznać się z nim. Co zresztą już zacząłem robić. Proszę o sprecyzowanie tematu, na jaki mam się wypowiedzieć. (...)

Proszę streścić pogląd wykładowcy, czyli mój, na związki między prawdą a niesprzecznością. Dodam, że typowe streszczenie nie powinno przekraczać 150 słów. O

niesprzeczności mówiłem na kilku wykładach, a więc streszczenie może być dłuższe, ale nie powinno przekroczyć tysiąca słów. Najlepiej będzie, gdy użyjesz od 500 do 700 słów.

Artur: Obiecuję, że zaraz po uporaniu się z zaliczeniami napiszę rozprawkę o niesprzeczności, opierając się na materiałach z wykładów. Jeszcze nigdy nie pisałem pracy patrząc na ilość słów, ale spróbuję napisać jedną, zawierającą 500-700 słów. Praca dyplomowa jest mordercza. Dopiero teraz zrozumiałem, przynajmniej mam taką nadzieję, że mam opracować temat o niesprzeczności. Jednak wcześniej muszę przejrzeć materiały. A co do teorii nazwisk, to tylko mam przypomnieć, o czym była mowa. (...)

Z tego, co się orientuje, to rzadko bywałeś na wykładach.

Artur: Niestety jest to prawda. Sprawa była przedstawiona na początku semestru. (...)

No widzisz. Gdybyś częściej przychodził na wykłady, to nie miałbyś takich problemów z czytaniem moich notatek.

Artur: Zastanawiałem się, czy mam pisać jeszcze rozprawę. Odnosi się to do porannej korespondencji, a nie do nocnej. Zastanawiałem się także, czy jeżeli mam faktycznie napisać jakiś tekst to, o czym on ma być. Chciałbym uniknąć przepisywania fragmentów z twoich notatek, a nawet ich cytowania. Do jakich opinii mam się odnieść? Wykładów poruszających temat niesprzeczności lub prawdy jest kilka. (...)

Przed wpisem do indeksu chcę z tobą podyskutować. W każdym liście musisz się ograniczyć do jednego zagadnienia. Takiego, aby można było przedstawić go krótko. Proszę zagadnień nie komasować. List, który zaliczyłeś do nocnej korespondencji zachowam, ale nie zamierzam go studiować. Jak na razie, to bezsenność mnie omija.

Artur: Temat, który został mi zadany do opracowania jest szeroki. Nie widzę sensownej możliwości skomasowania go do jednego zagadnienia. Nie jest to teoria blondynki, ordynacja wyborcza, czy teoria nazwisk, gdzie omawiane jest jakieś drobne zagadnienie. Może źle rozumiem przydzielone mi zadanie. Myślę, że chodzi o przedstawienie przemysłów oraz wniosków, jakie się pojawiają po lekturze twoich notatek. Postaram się napisać, co rozumiem przez niesprzeczność. Czy będę musiał opracować jeszcze jakiś inny temat? Walka z jednym tematem wystarczy. (...)

O ile pamiętam, to masz do odpracowania nieobecności na wykładach. Ustal, ile razy byłeś nieobecny. Jedną z propozycji do odpracowania, to przygotowanie strony internetowej z dialogami na egzaminie. Czy widziałbyś coś dla siebie w przygotowaniu i rozpowszechnianiu takiej strony?

Artur: Ależ oczywiście. Mam tylko jedno pytanie: termin wykonania. (...)

Chyba nie ma sensu liczenie godzin spędzonych nad tworzeniem projektu. Ja i tak na serwerze uczelnianym umieszczę wykłady i dialogi, ale firmowane przez moje imię i nazwisko. Byłbym za tym, abyś ty umieścił tylko dialogi z egzaminów, ale w innym miejscu i firmowane przez ciebie lub kolegów z roku. Domyślam się, że koleżanki z roku są wściekłe za aluzje do blondynek, a więc zechcą być, co najwyżej niejawnymi współautorami. I tak z twoich listów wnoszę, że podpowiada ci blondynka, która nie opuściła żadnego wykładu. Skoro ona ci ufa, to ja nie będę upierał się przy innym zdaniu. Strona internetowa może

powstać po opracowaniu dialogów z egzaminów. To nastąpi najwcześniej wtedy, gdy wszyscy zainteresowani będą mieli wpisy w indeksach. Odrabianie, to twoja blondynka ci załatwiła. Czasami dziewczyny bywają najważniejsze. Skoro taka czeka na ciebie, to nie sensu, abyś przesiadywał w p. 554.

Artur: Może rozprawa też mi zostanie odpuszczona? Bo wykorzystując chwile wolne w pracy, czyli okienka, mógłbym wypowiedzieć się w kilku ciekawych sprawach. (...)

No tak, to zaczynajcie. Nic mnie to nie obchodzi, co twoja blondynka [lub blondynki!] będzie podpowiadała. Ale jakiś dialog z twoim udziałem, w którym zademonstrujemy jak korzystać ze zdrowego rozsądku, czyli logiki, to jeszcze przed nami.

Artur: Dla lokalizacji czasowej określenia „teoria nazwisk” można przytoczyć główny wątek wykładu, który można by określić jako „szowinizm Platona”. Dyskusja nt. nazwisk pojawiała się i na dalszych wykładach, a przynajmniej nawiązywano do tego tematu. A dla przypomnienia samego pojęcia i dyskusji na ten temat, można przypomnieć słowa kończące dyskusję: „uderz w stół, a odezwą się nożyczki”. (...)

No to jedna z blondynek została zlokalizowana. Poczytaj sobie dialog 10. Ten z Gabrysią. Czyżby ona tak się przejęła, że utleniła sobie włosy? Sam widzisz, że nasz dialog musi być skierowany w inną stronę.

Artur: Czytając w notatkach, że „teoria jest sprzeczna, gdy zawiera dwa wzajemnie wykluczające się twierdzenia”, przyszły mi do głowy często powtarzane przysłowia „nie ma reguł bez wyjątków” lub „od każdej reguły są wyjątki”. Czy twierdzenie [reguła] to jest prawdziwe? Czy należy przyjąć je jako dogmat? Zakładając, że jedynie od tej reguły nie ma wyjątku od razu nasuwa się przypuszczenie, że reguła ta jest fałszywa. Ale jeżeli reguła o regułach jest regułą, to nie można przyjmować jej prawdziwości i braku wyjątków jak dogmatu. Reguła ta jest wyjątkiem dla siebie samej. Z tego stwierdzenia wynika, że reguła ta nie jest ani sprzeczna sama w sobie, ani nieprawdziwa. Reguła traktująca ogólnie o regułach, nie może traktować o sobie samej. Co więcej, konstrukcja reguły wskazuje na omawianie wszystkich reguł, a więc także i siebie samej. Reguła ta jest niesprzeczna, a jej niesprzeczność wynika z pozornej sprzeczności z sobą. (...)

Zasuwasz jak Zenon z Elei lub jego nauczyciel Parmenides. Platon w dialogu „Parmenides” zademonstrować, że objaśnianie jakiegoś pojęcia przez objaśnianie pojęcie, musi prowadzić do bzdur. U niego była to analiza zapytania: Czy jedno istnieje? Ja podzielam pogląd Arystotelesa, że taki sposób analizowania, to nieuctwo, z którym nie ma sensu dyskutować. Taka analiza polega na mieszaniu pojęciami, z których dowolne może znaczyć i nie znaczyć cokolwiek. Zaś Zdrowy Rozsądek mówi, że fachowca albo partacza rozpoznaje po tym, że u fachowca zawsze wiadomo, co jest narzędziem, a co obrabianym materiałem. Dla partacza [lub blondynki] talerz i sztucce służą do konsumpcji, zaś to kładziemy na talerz to jakieś ozdoby zaświadczające o twórczym nieładzie. Innymi słowy, gdy założymy sprzeczność, to tylko z mocy nieuctwa oczekujemy, że dojdziemy do czegoś sensownego.

Artur: Każda reguła, oprócz reguły „nie ma reguł bez wyjątku” ma przynajmniej jeden wyjątek. Jeżeli istnieje reguła „nie ma reguł bez wyjątku”, to każdy wyjątek od tej reguły, jest z definicji regułą, od której nie ma wyjątków. Ponieważ reguła ta jest sama dla siebie wyjątkiem, co zostało już wcześniej powiedziane, więc reguła „nie ma reguł bez wyjątku” jest regułą, od której nie ma wyjątku, czyli reguła „nie ma reguł bez wyjątku” jest wyjątkiem od

reguły, która nie ma wyjątków. W takim przypadku następuje fakt istnienia i nie istnienia wyjątku. To jest sprzeczność, a więc reguła „nie ma reguł bez wyjątku” nie istnieje. (...)

Wnoszę, że chciałeś zademonstrować swój kunszt w budowaniu zdań złożonych. Ale ten kunszt jest jałowy, bo nie nauczyłeś się właściwie używać słów. Gdybym przyjął, że pojęcia: fałsz, prawda, sprzeczność i niesprzeczność; są mi i tobie dobrze znane, to i tak z twoich rozważań nie daje się ustalić jak rozumiesz: dogmat, istnienie lub wyjątek. Objasniaś jej przez rozumowania, które są same z siebie sprzeczne.

Artur: Załóżmy, że reguła „nie ma reguł bez wyjątku” jest prawdziwa. Przez prawdziwość reguły rozumiem, że reguła ma więcej przypadków ją potwierdzających, niż wyjątków. Gdyby nastąpiła sytuacja odwrotna, to wówczas prawdziwa byłaby reguła odwrotna, czyli przeciwstawna. Każdy wyjątek od reguły „nie ma reguł bez wyjątków” jest regułą bez wyjątku. Stwierdzenie to można potraktować jako rozszerzenie reguły. Rozszerzenie to może posiadać wyjątek. Teoretycznie istnieje reguła, od której istnieje wyjątek oraz jest ona wyjątkiem od reguły „nie ma reguł bez wyjątku”. W tym momencie reguła istnieje, co przy innych założeniach jest zaprzeczone, i jest prawdziwa. Jednak w tej sytuacji jedynym wyjątkiem od tej reguły jest ona sama, czyli reguła o wyjątkach od reguły „nie ma reguły bez wyjątku” traktuje tylko o jednej regule, która jest jej wyjątkiem, czyli nie jest ona prawdziwa. (...)

Dokończ ten bełkot. On nawet jest dowcipny. Dobry dowcip wymaga pointy.

Artur: Wniosek. Reguła „nie ma reguł bez wyjątków” jest fałszywa. Do negowania jej prawdziwości skłania fakt, że jedyną niesprzecznością tej reguły jest fakt, że jeżeli reguła ta jest prawdziwa, to jednocześnie może, ale nie musi być prawdziwa. (...)

Brrr. No to zacznij pisywać skecze do kabaretu. Być może po wypiciu sporej dawki alkoholu twoje rozważania będą gości bawić. Ale ja dawek alkoholu nie komasuję. Pijam, co najwyżej jedno piwo dziennie. Choć nie szokuje mnie twoje zamiłowanie do plecienia bzdur. Tak to jest, że dociekanie prawdy kosztuje. Zaś na opowiadaniu bajek, można nieźle zarobić. W bajce wszystko jest możliwe. Z bzdury prosto, łatwo i zabawnie wynika inna bzdura. Kontynuowanie naszego dialogu w takiej formie jak dotychczas, traci wszelki [logiczny] sens.

Artur: W związku z moją pracą zawodową, nie mogę się oprzeć, aby wypowiedzieć się jeszcze w temacie znęcania się nad uczniami przy okazji nauczania przedmiotów ścisłych. Pracuję w gimnazjum. W związku z moim wiekiem, pamiętam jeszcze jak to było, gdy było się uczniem. Praca stawia mnie po drugiej stronie barykady. Pamiętam swoich nauczycieli, teraz sam jestem nauczycielem. Mogę swobodnie rozmawiać z innymi nauczycielami. Mam wrażenie, że nauczyciele przedmiotów ścisłych traktowani są jak szarlatani. Każdy zna język polski [jeden lepiej, drugi gorzej], ale nie każdy rozwiąże proste zadanie z fizyki. Odnosi się wrażenie, że „ścisłowcy” są uważani za lepszych, a ich umiejętność nauczania to coś trudnego. W psychice dzieci od samego początku nauczania tworzy się obraz przedmiotów nie do zrozumienia: chemia, fizyka lub matematyka. Zrozumiałym jest, że „ścisłowcom” nie zależy na tym, aby ich dziedzina nauczania stała się bardziej przystępna. Obronę takiego chcenia wspiera chociażby specyficzny język używany do komunikowania. Bardzo dobrze widzę to w szkole. Dla uczniów matematyka, fizyka bądź chemia są obce. Przeprowadzenie prostej analizy algorytmu w klasie 3-iej gimnazjum okazało się trudne, ze względu na użycie w niej matematyki. Uczniowie szukają jak najmniejszego kontaktu z tymi przedmiotami. (...)

Czuję, że udało ci się mnie dopaść. Ja sugerowałem taki rodzaj dyskusji, ale z przekonaniem, że oponenti rozniosą mnie na szcztaki, o ile nie zrezygnuje z obrony cierpienników od urodzenia. Co do nauczania przedmiotów ścisłych to sądzę, że można coś nieco z nich każdego nauczyć. Ale takie nauczanie musi być prowadzone powoli, za każdym razem tylko drobny krok do przodu. Przy takiej taktyce uczniowie są wciągani w sprawy trudne. Czasami wydaje się im, że są mądrzejsi od nauczyciela. Chcą się popisać. Wtedy wnoszą się na poziom, o którym w innych warunkach nigdy by nie pomyśleli.

Artur: Kółka zainteresowań: teatralne, komputerowe lub językowe [angielski]; cieszą się dużą popularnością. Kółko matematyczne jest właściwie dla kilku wybranych uczniów. Kółko fizycznego lub chemicznego w ogóle nie ma, bo nie ma na nie chętnych. Dowodzi to jedynie jak bardzo dla uczniów są to nauki obce. (...)

Ja jednak stawiam na to, że uczniowie powielają uprzedzenia swoich rodziców.

Artur: Taką sytuację w szkołach powodują tylko i wyłącznie sami nauczyciele. Nie pieniądze lub raczej ich brak. Wszyscy moi nauczyciele fizyki zawsze byli trudnymi nauczycielami. Teraz w pracy także widzę, że nauczyciel fizyki musi być trudnym nauczycielem. Może zostanie to wyniesione z uczelni wyższej? (...)

A ja mam taki pogląd, że współczesna fizyka była [i nadal jest] pierwowzorem dla propagandy totalnej indoktrynacji społeczeństwa. Z fizyki zawsze podobała mi się umiejętność dokonywania pomiarów. Fascynowałyby mnie symulacje, które weryfikowały [lub falsyfikowałyby] przypuszczenia wyprowadzane z nielicznych obserwacji. Gdy zaczynałem studia, to podobała mi się kariera naukowa, ale jako fizyka. Wiesz, dlaczego te upodobania przysły. Szybko zorientowałem się, że wszystko to, co mogliby mnie nauczyć bardziej zaawansowani fizycy natychmiast zaliczam do nieuzasadnionych roszczeń teoretycznych. Tu w Katowicach żyli mądrzy ludzie. Twierdzili, że wszystko to, co wynika z obowiązującej doktryny politycznej sprowadza się do wielbienia Armii Czerwonej. Gdy tylko swoją wizję fizyki odnosiłem do tego wielbienia, zawsze wchodziły mi koszarne igraszki masochisty z sadystami. Dla mnie było jasnym, że dla rodzimych fizyków doktryna, która autorytetom przypisuje właściwości bóstwa [współczesnego złotego cielca] musi być dominująca. Za to o wielu rozumowaniach, z którymi mógłbyś się zapoznać na moich wykładach, gdyś na nich bywał, nigdzie poza Katowicami nie dowiesz się czegoś sensownego. Poczytaj dialog z Arkadiuszem, oryginalność wykładów go pieniała. Zgaduję, że coś podobnego mogło być z tobą, gdy wczytywałeś się w moje notatki.

Artur: Nauczyciel informatyki z założenia ma być nauczycielem miłym. Ale za to sam przedmiot ma bardziej oswoić ucznia do pracy z komputerem, niż nauczyć jakiś konkretów. W szkole gdzie pracuje jest ciekawa sytuacja. Nauczyciel fizyki uczy także informatyki. Efekt tego jest taki, że traktuje on informatykę jak fizykę. Co ciekawe, uczniowie też to dostrzegają. Mało który z nich wykazuje zainteresowanie nowymi technologiami. Wsparcia i pomocy szukają zwykle u innych nauczycieli informatyki. Raz na dwa dni spotykam się z sytuacją, gdy uczeń prosi o coś. Gdy się pytam, dlaczego nie może prosić swojego nauczyciela, to odpowiada, że ma lekcje z tym panem. (...)

Propaganda totalnej indoktrynacji społeczeństwa to, szczególnie anatomicznej budowy blondynki kusiała, ale przymuszała do podziwiania jak ona uwielbia Partię, Rząd lub Wielkiego Brata. Opisany przez ciebie fizyk, naśladuje ten pierwowzór. Wyuczył się go na studiach. Chociaż mnie się wydaje, że on naucza skutecznej taktyki życiowej. Uczeń jak

złodziej nie może narazić się władzy. Gdyby władza go przyuważyła to znaczy, że popełnił niewybaczalny błąd. W dialogu z Krzyśkiem był obgadany podobny motyw. W tym nie ma wiedzy zdobytej przez ucznia. Za to jest wola dostosowywania się do obowiązujących ceremonii. Jako uczeń olewałem taką taktykę. Takie olewanie, to była dobra strategia.

Artur: Moim zdaniem wina leży po stronie nauczycieli przedmiotów ścisłych. Ofiarami są uczniowie. Pieniądze niewiele tutaj zmieniają. Zresztą, po co pieniądze. Na pracownię? Na lekcjach nie ma czasu na doświadczenia. (...)

To, co wygadujesz mi się nie podoba. Bez eksperymentów i doświadczeń nie ma nauczania. Wszelkie teoretyczne pouczenia to potok ogólników, które prowadzą do skutków odwrotnych od zamierzonych. Nie ma w tym prawdy. Trzeba być mocno tolerancyjnym, aby uwierzyć w ich niesprzeczność. Krótko zademonstrowałem, jak mógłbyś odpowiadać na egzaminie, trzymając się tematu. Oddaję ci ostatnie zdania w tym dialogu. Włóż między nie jakiś mój pogląd.

Artur: No, to ja będę utrzymywał, że problem leży w mentalności i nastawieniu nauczycieli. Zaś ty, że jest to brak wiedzy i umiejętności. Dodatkowe kursy dla nauczycieli niewiele tutaj zmieniają. Skuteczne zmiany muszą być kompleksowe, trwać latami. Nikt nie wie jak zagwarantować im powodzenie. (...)